Rok III. Niedziela, dnia 12 października 1930. Nr. 79.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

(Ks. P. Skarga.)
„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy."

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 PKO 181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

JABŁKO NIEZGODY

Na tle aresztowania Wojciecha Korfantego zbladła stosunkowo sprawa konfliktu między Sejmem śląskim a rządem, reprezentowanym na miejscu przez wojewodę Grażyńskiego. A jednak sprawa ta wymaga politycznego oświetlenia nietylko ze względu na wyjątkowe znaczenie i położenie Śląska ,ale także z powodu charakterystycznej analogji, zachodzącej między frontem warszawskim i katowickim.

Tu i tam poszło o budżet, a ściśle biorąc, o nielegalne wydatki. W okresie rozwiązania Sejmu śląskiego wojewoda Grażyński gospodarował na podstawie budżetu, uchwalonego przez Radę wojewódzką. W ten sposób przegospodarował cały rok 1929-30 i zaczął rok 1930-1.

Nowy Sejm śląski, wybrany na wiosnę bieżącego roku, opierając się na Konstytucji śląskiej, stanął na stanowisku, że obydwa te budżety muszą — choćby częściowo ex post — być uchwalone przez Sejm, gdyż ani wojewoda, ani Rada wojewódzka nie posiadają uprawnień w tym kierunku.

Sejmowi szło więcej o obronę swoich praw, niż o robienie p. Grażyńskiemu trudności w sprawie pieniędzy już wydanych, jakkolwiek wydatki w okresie bezsejmowym wzrosły niemal dwukrotnie.

Wojewoda Grażyński przeciwstawił się kategorycznie temu stanowisku Sejmu, nie uznając jego praw do ponownego rozpatrywania budżetu, uchwalonego przez Radę wojewódzką i zatwierdzonego przez rząd centralny. Gdy większość Sejmu nie podzieliła tego punktu widzenia p. wojewody, nastąpiło odroczenie sesji.

Wprawdzie w trakcie tego odroczenia doprowadzono do pewnego rodzaju kompromisu, polegającego na przekazaniu sporu mającemu powstać w przyszłości Trybunałowi Konstytucyjnemu, niemniej jednak było to tylko odroczenie, a nie rozstrzygnięcie kwestji.

W każdym razie Sejm miał uchwalić budżet na połowę okresu 1930-31.

W ten sposób powtórzyło się w Katowicach niemal dosłownie to, czego świadkami byliśmy w Warszawie od chwili, gdy Sejm zażądał przedłożenia kredytów dodatkowych za rok 1927-8, zawierających znane przekroczenia w sumie 590, względnie 680 miljonów. Jak dowiedzieliśmy się z późniejszych wywiadów obecnego p. premjera, był on kategorycznie przeciwny wniesieniu tych kredytów do Sejmu. Napróżno p. Bartel usiłował doprowadzić do rzekomego kompromisu, który miał polegać na przedłożeniu Sejmowi kredytów dodatkowych razem z zamknięciami rachunkowemi. Lewica początkowo zgodziła się na tę propozycję, później jednak zmieniła stanowisko, zorjentowawszy się, że taka procedura sprowadza uprawnienia Sejmu w zakresie budżetu do czysto formalnej fikcji.

P. Czechowicz poszedł przed Trybunał Stanu, a ten skierował sprawę zpowrotem do Sejmu.

Probował jeszcze p. Świtalski porozumienia się z Sejmem w sprawie „uproszczenia metod prac nad budżetem", czyli — jak to później wyjaśniono z wyższego stanowiska — słynnych „luzów" budżetowych.

Po odrzuceniu tej oferty i po nieudanem zaskoczeniu przedsionkowem z dnia 31 października 1929 roku udało się p. Bartlowi dzięki stosunkom z lewicą odwlec sprawę o 2 miesiące. Gdy atoli po upadku p. Bartla Komisja budżetowa Sejmu nareszcie wydała „merytoryczną ocenę" przekroczeń z r. 1927-8, znaleziono w nich 230 miljonów nieusprawiedliwionych wydatków; nastąpiła jeszcze ostatnia próba pod postacią znanych 4 warunków p. Piłsudskiego. Po ich odrzuceniu los Sejmu warszawskiego był przesądzony.

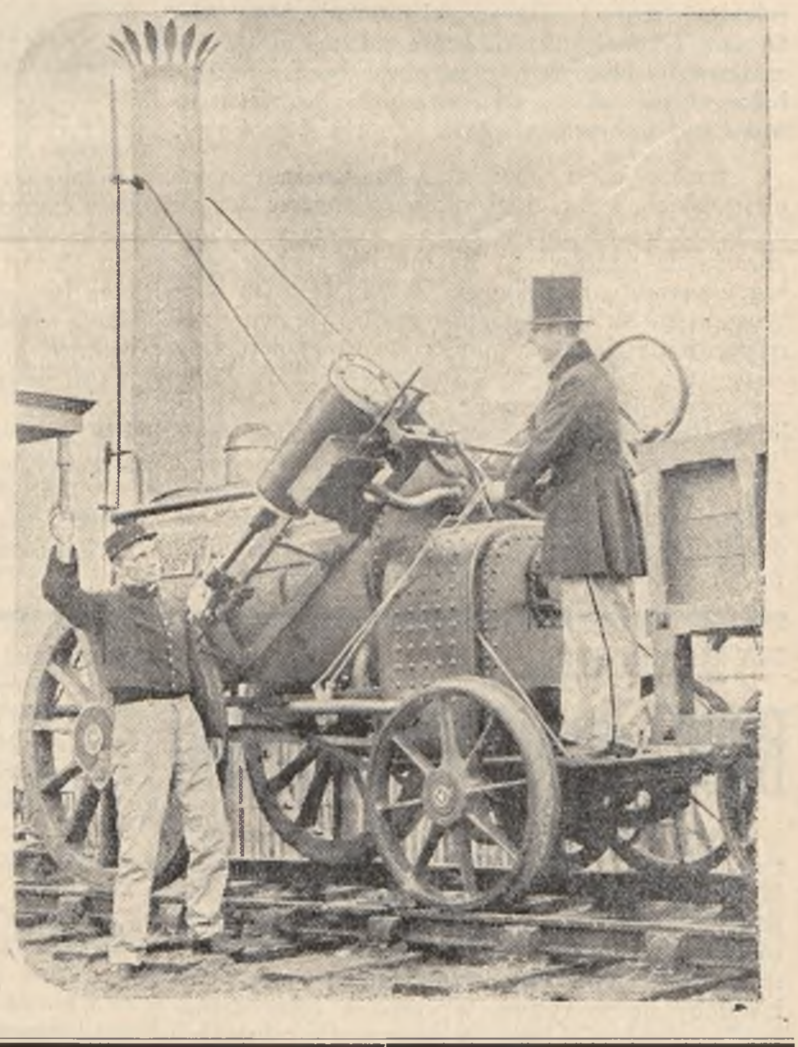
Wykazaliśmy stale i nie przestaniemy wykazywać, że osią konfliktu między rządami pomajowemi a przedstawicielstwem narodowem nie jest ani sprawa przyszłego ustroju — co się od czasu do czasu wmawia opinji, ani nawet zagadnienie składu rządu. Przedmiotem walki jest budżet, czyli: pieniądze, pieniądze, pieniądze.

Rząd zmierza do ograniczenia kontroli reprezentacji narodu nad budżetem. Czyni to nie wprost, bo na to nie pozwalają różne okoliczności, ale etapami. Jednym z nich jest także ostatni wywiad p. premjera.

W tem oświetleniu nie jest to już walka z tym, czy innym Sejmem, ani tem mniej z „byłymi panami posłami". Chodzi o to, kto i na co ma istotnie dysponować groszem publicznmy, stanowiącym własność zbiorową ogółu obywateli.

W takim konflikcie, jak się okazało i w Warszawie i w Katowicach, kompromisu być nie może. Najpotulniejszy nawet Sejm nie może zrezygnować ze swego prawa faktycznej kontroli nad budżetem, boby w ten sposób podpisał wyrok śmierci nietylko na siebie, ale wogóle na parlament. Z drugiej strony rząd tego typu, jaki mamy obecnie w Polsce, musi dla utrzymania się mieć — luzy budżetowe.

A skoro kompromisu niema, to walka musi się zakończyć zupełnem zwycięstwem jednej strony. O zwycięstwie tem zdecyduje ostatecznie właściciel kasy, czyli społeczeństwo.



PIERWSZA LOKOMOTYWA.
Tak wyglądała pierwsza lokomotywa, zbudowana przed 100 laty w Anglji. — Model tego — na ówczesne czasy „djabelskiego" wynalazku — wystawiony został na wystawie jubileuszowej w Liverpolu.

NADEJDZIE CZAS . . .

Podczas 47-letniej (od 1871 do 1918) okupacji niemieckiej w zrabowanych Francji krajach Alzacji i Lotaryngji, utworzył militaryzm pruski 145-ty pułk piechoty, złożony przeważnie z Alzatczyków. Utworzenie pułku było połączone z uroczystością militarną w Metz, gdzie był odtąd jego garnizon, a pułk otrzymał piękną nazwę: „Regiment Kaiser Wilhelm II". Chociaż pułk przestał istnieć po wojnie ostatniej, jednakże dawni jego oficerowie urządzili niedawno święto pułkowe, na pamiątkę czasów, kiedy 145 pułk stał garnizonem nad Mozelą. Wysłano też telegram do Doorn, zapraszający eks-kajzera na uroczystość. Ponieważ Wilhelm nie mógł przybyć, bo mu do Niemiec wracać nie wolno, więc posłać raczył na uroczystość jednego ze swych synów, Oskara, który przybył i wygłosił mowę w ten sens, że cesarz wita b. żołnierzy pułku, a wyraża nadzieję, że pułk będzie znów utworzony i należeć będzie do dawnego garnizonu. Po nim zabrał głos gen. Livonius, wyrażając żal z powodu nie przybycia Wilhelma, „skrępowanego niesprawiedliwym traktatem wersalskim" i t. d. Również obecny na festynie gen. Goerner przywiódł ze sobą muzykę pułkową z miasteczka Detmold, aby grała pieśni wojskowe, przedewszystkiem „Deutschland ueber Alles" i tym sposobem dała wyraz myśli odwetu.

Szczegół ten, sam przez się małoznaczny, jest jednak dowodem, że Niemcy coraz wyraźniej i otwarciej mówią o odwecie, który nie może dokonać się inaczej, tylko zbrojnie.

„BECZKA NA KUBALONCE"

Zawodowy malkontent, hołdujący stale zasadzie „Cel uświęca środki", ukrywający się wstydliwie za literami A. M., zamieścił pod powyższym tytułem w „Gwiazdce Cieszyńskiej" (Nr. 75 z dnia 25 z. m.) pom. in. poniższe uwagi:

„W uroczem miejscu naszego Beskidu Śląskiego, w miejscu, gdzie szosa Wisła-Istebna krzyżuje się ze szlakiem turystycznym Stożek-Barania, wyrosła na Kubalonce niespodziewanie olbrzymia beczka. Skąd się wzięła, jak powstała, różni różnie mówią. Jedni mówią, że jakieś tajemnicze duchy, zaklęte w Kubalonkę, wytoczyły beczkę z czeluści. górskich na światło dzienne, by wabić zmęczonych turystów, — inni domyślają się, że to ponowie ze zamku cieszyńskiego, bojąc się, aby kiedyś beczka nie wysadziła zamku w powietrze, na tem miejscu ją usadowili, czemu dałbym wiarę, gdyż beczka cała oblepiona jest etykietami zamkowemi.

W beczce, pomieszczonej na najwyższem miejscu Kubalonki (761 m), urządzono bufet, wyszynk piwa i wódki, rozumie się: piwa cieszyńskiego i wódki błogockiej. I możesz, gościu, pokrzepić tu swoje ciało, musisz jednak najpierw zapłacić, a potem zająć miejsce zewnątrz beczki przy stołach, dokoła których piętrzą się kupy śmieci i odpadków, świadczących wymownie, że ruch tutaj niebywały. Pan Szymura na Stożku z pewnością nie sprzedaje dziennie takiej ilości wódki i piwa, ile wydaje niewyczerpana beczka na Kubalonce."

Przytoczone przez nas powyższe wyjątki z „cennych" spostrzeżeń zamaskowanego p. A. M., to tylko słodka przygrywka, mająca odwrócić uwagę czytelnika od właściwych zamierzeń naszego „poważniejszego obywatela, nie goniącego za zyskami materjalnemi i szumnemi reklamami". Cel, jaki autor zamierza osiągnąć, przebija dopiero z reszty „spostrzeżeń". Poczciwego p. A. M. razi, że owa beczka nie chce, jakby na przekór, dostroić się „do pięknego zakątka naszych gór", że symbolem, który wyraża... zniesławia go! Dalej bredzi p. A. M., że nie chce — dopiero teraz — w górach hodować piwoszy. Jednem słowem: — precz z „beczką na Kubalonce", woła p. A. M., który do niedawna był wręcz odmiennego zdania i godziłby się był z rzeszami naszych turystów, którym beczka nigdy nie zawadzała, a wprost przeciwnie, turyści chętnie pokrzepiają się u tego „źródła" i to nietylko piwem, boć i turyści-abstynenci znajdują tam napoje dla siebie odpowiednie: mleko, herbatę i znakomite lemonjady błogockie. Są tam także i zakąski, które także i p. A. M smakowały. Nikogo do picia piwa „beczka na Kubalonce" nie zmuszała i zmuszać nie będzie; o to może być dobry p. A. M. najzupełniej spokojny.

Jeszcze jedno razi p. A. M.: wieża Piastów cieszyńskich, a raczej jej minjatura, mieszcząca się na górze tej tak przez niego niemile widzianej „beczki na Kubalonce". Zapomniał, a raczej usiłuje zapomnieć troskliwy p. A. M., że znak wieżycy piastowskiej, to godło firmowe (prawnie zarejestrowany i przez ministerstwo zatwierdzony znak towarowy!) firmy Zamkowe Zakłady Przemysłowe S. A. w Cieszynie, dzierżawiący od Skarbu Państwa dawniejszy arcyksiążęcy browar zamkowy w Cieszynie i likiernię w Błogocicach. Czy wolałby może p. A. M., by browar, będący własnością Skarbu Państwa, używał i obecnie dawniejszego godła, używanego wtedy, gdy był on jeszcze własnością arcyksiążąt austrjackich?

Okazuje się, że p. A. M. więcej troszczy się o ten znak „przystani polskości, Piastów wieżycę", niż więcej w sprawie tej od niego kompetentne władze państwowe. Niezręczną robotę mściwego, bo w swych nadziejach zawiedzionego, p. A. M. demaskuje najlepiej fakt, iż podobnego znaku towarowego używa w spokoju i bez przeszkód ze strony „wrażliwego" p. A. M. także pewna inna wytwórnia cieszyńska, w dodatku niechrześcijańska, mimo to nie zmarł on na chorobę beczkową, ani Olza z brzegów nie wystąpiła. Widocznie, zdaniem p. A. M., co wolno przedsiębiorstwu niepolskiemu, tego, broń Boże, nie wolno przedsiębiorstwu czysto polskiemu, będącemu w dodatku własnością Państwa.

Pan A. M. lepiejby zrobił, gdyby się szczerzej, bez autoreklamy, zabrał raczej do zrealizowania projektu budowy pomnika Wolności na Kubalonce. Miejsca tam jeszcze dosyć. A może być p. A. M. pewnym, że firma nasza, na którą on dopiero teraz ciska gromy, za rzekome „bezczeszczenie naszych uroczych Beskidów", jako jedna z pierwszych znajdzie się na liście ofiarodawców.

Tyle dla wyjaśnienia „sprawy" i uspokojenia rozgorączkowanego do białości... p. A. M.

Zamkowe Zakłady Przemysłowe, Ska Akc. w Cieszynie

POCZKEJCIE, BARANKI!

Otrzymaliśmy pismo, które bez komentarzy poniżej zamieszczamy:

W BIELSKU, dnia 8. X. 1930 r.

Szanowna Redakcjo!

W Nr. 77 z dnia 5 b. m. artykuł „Bielscy Katołycy" mija się w kilku punktach z prawdą, wobec czego, jako osoba zaczepiona i z upoważnienia nauczycielstwa ogniskowego w Bielsku na podstawie par. 19 ustawy prasowej proszę o zamieszczenie następującego sprostowania:

1. Nieprawdą jest, jakoby wystąpienie nauczycielstwa na wiecu rodzicielskim zdemaskowało jego wrogi stosunek do Kościoła i duchowieństwa katolickiego, natomiast prawdą jest, że nauczycielstwo Ogniskowe w Bielsku z duchowieństwem żyło w przykładnej zgodzi ei harmonji i bezinteresownie się poświęcało dla organizacyj katolickich — a uchybienia od powyższej reguły nie jest szanowny autor artykułu wspomnianego w stanie przytoczyć ani **jednego**.

2. Nieprawdą jest, jakoby nauczyciele ogniskowi w Bielsku chcieli urządzić borbę i wiec rozbić, natomiast prawdą jest, że ci nauczyciele, a przeważnie pp. Zajączek i Mirowski, czynili usilne starania około przywrócenia spokoju na sali — prawdą jest, że wspomniane nauczycielstwo przyszło na salę po to, by zająć rzeczowe stanowisko w formie kontrreferatu wobec prowokacyj tego nauczycielstwa przez prasę Ch. D. i przez ulotki wiecowe Chrz. U. R. w Bielsku. Wyżej wspomniane ulotki zostały rozdane przez byłych naszych uczniów nawet naszym obecnym uczniom, a to po nabożeństwie szkolnem przed kościołem św. Trójcy. — Ks. Czaputa na sali nie był obecny.

3. Nieprawdą jest, jakoby wskutek mojego rzekomo prowokacyjnego przemówienia duchowieństwo zmuszone było opuścić salę, natomiast prawdą jest, że z chwilą mojego przybycia na salę nikt z Wielebnych Księży nie był obecny, wobec czego nikt z Wielebnych Księży mojego przemówienia nie słyszał.

4. Nieprawdą jest, że zarzucałem duchowieństwu wrogi stosunek do szkoły, natomiast prawdą jest, że przez prowokacyjne ulotki Chrz. U. R., któremu patronuje ks. Nowak, a które to ulotki rozdawano także uczniom polskich szkół powszechnych w Bielsku, autorytet nauczycieli ogniskowych w Bielsku wobec sobie podwładnej dziatwy i jej rodziców został mocno nadszarpnięty, czemu w swojem przemówieniu dałem wyraz.

5. Nieprawdą jest, że nauczycielstwo ogniskowe ściągnęło na salę „sanatorów", atoli prawdą jest, że nauczycielstwo to na wiec nikogo nie prosiło. — Nieprawdą jest, jakoby wiec został rozbity, gdyż pierwsze — organizatorzy zamierzonego wiecu mimo żądań zebranych nie dopuścili do wyboru prezydjum wiecu, bez czego wiec nie jest prawomocny, a drugie — ks. Nowak dobrowolnie wiec rozwiązał. Nieprawdą jest, jakoby nie dopuszczono do odbycia się wiecu, natomiast jest prawdą, że protestowano tylko przeciw referatowi polityka p. Pobożnego, ale domagano się natomiast referatów ks. prof. Brzuski i dyr. Wojciechowskiego.

6. Nieprawdą jest, jakoby nauczyciele ogniskowi w Bielsku przybyli na salę jako „politycysanatorzy", lecz prawdą jest, że nauczyciele przyszli na salę jako Polacy, by czuwać, żeby wiec zamierzony nie wyrządził krzywdy rozwojowi polskich szkół powszechnych w Bielsku, a mieli po temu prawo już jako rodzice dzieci, a po drugie jako pracowniczy społeczni nie od wczoraj i jako obrońcy ojczyzny, którzy swoje przywiązanie do Polski własną krwią pieczętowali, kiedy niejeden z organizatorów wiecu za młody był, by w ten sposób jak nauczyciele ogniskowi mógł zadokumentować swą polskość."

Proszę o umieszczenie powyższego w najbliższym numerze Waszego pisma — gdyż w razie niepojawienia się niniejszego sprostowania w ciągu dni 14 wkraczam na drogę sądową.

Z wysokiem poważaniem

Józef Gabzdyl, nauczyciel.

ZAPRZECZENIE.

Prasa rządowa zaprzecza pogłoskom, jakie kursowały o zamierzonych zmianach ordynacji wyborczej.

NA MARGINESIE.

BODAJ BUJNA WYOBRAŹNIA!

Wyszła z druku książka p. Klemensa Matusiaka p. t. **„Walki o Ziemię Cieszyńską w latach 1914—1920"**. Rzecz jest ujęta w formie pamiętnika. Książka ze względu na swój tytuł mogłaby wzbudzić wielkie zainteresowanie, niestety treść jej nie odpowiada temu, czego oczekiwałoby się po tytule. Wprawdzie autor zaznacza, że pamiętniki jego nie wyczerpują całokształtu prac i walk o Śląsk Cieszyński, a dają tylko opis dążeń tych osób i tego pola, które mógł on własnem okiem objąć, — w takim jednak razie należało też skromniej rzecz zatytułować i wogóle odpowiednio do tego ją ująć.

Wypadki i zdarzenia, związane z walką o Śląsk Cieszyński, dotychczas czekają na swego dziejopisa. Czesi szybciej koło tej sprawy się zakrzątnęli i mają już parę rzeczy, a przedewszystkiem książkę dr. Pelca, który naturalnie z ich punktu widzenia ujął całokształt zagadnienia cieszyńskiego, przedstawiając dokładnie przedwojenny rozwój ruchu narodowego czeskiego w Cieszyńskiem, następnie wypadki wojenne, powojenne, łącznie z dziejami walki o kraj ten, aż do jej rozstrzygnięcia. Z przedstawienia dr. Pelca widzimy poszczególne fazy tej walki i wszystko to, co na jej wynik wywarło swój wpływ. Daremnie szukać tego w książce p. Matusiaka. Niema tam przedstawienia, jak wyglądał ruch narodowy polski na Śląsku w chwili wybuchu wojny światowej, nieudolnie też przedstawia się opis tych wszystkich zdarzeń, które składały się na to, co się działo po wojnie i co zadecydowało o losach Śląska Cieszyńskiego.

Rola Rady Narodowej, najazd czeski i odparcie go, następnie sprawa plebiscytu — wszystko to jest traktowane pobieżnie, natomiast autor rozwodzi się szeroko i niepotrzebnie nad sprawami i szczegółami drugorzędnemi, naturalnie temi, o których może on wiele pisać przedewszystkiem o sobie. Wogóle wadą książki jest, że p. Matusiak wyobraża sobie, że był on osią, około której wszystko się obracało. Możliwe, że wiele spraw było od niego zależnych, w wielu on decydował, ale były to sprawy pomniejsze i bez większego znaczenia, jak widać to choćby z wydrukowanych pamiętników, gdzie właśnie te sprawy są szeroko omawiane.

Ktoś, nie znający historji Śląska Cieszyńskiego i nie znający spraw i wydarzeń, które tu miały miejsce podczas wojny i po wojnie, mógłby na podstawie lektury z książki p. Matusiaka nabrać wyobrażenia, że był on na Śląsku jedynym opatrznościowym człowiekiem. Z taką pewnością pisze on o wszystkiem, tak wszystko uzależnia od siebie, tak formalnie łaskawie klepie po ramieniu innych działaczy, że zdawaćby się mogło, że nikogo innego nie było na Śląsku, że nikt o niczem nie decydował, tylko on jeden, p. Matusiak najpierw w roli cenzora austrjackiego podczas wojny, a potem w roli szefa polskiego wywiadu wojskowego i tych wszystkich godności, zawsze pozafrontowych, które kolejno piastował. W opisie wypadków wszędzie wyłazi ustawicznie — **ja, ja, ja**, wszędzie p. Matusiak, który wszystko przewidział, wszystko zarządził, na którym wszystko się opierało.

Jak się na to zapatrywać — **Wahrheit und Dichtung?** — Możnaby niesprawiedliwie było tak twierdzić, bo odnosi się wrażenie, że autor prawie sam wierzy w to, co pisze. Nawet gdy pisze, że w czasie wojny wpływy jego sięgały nawet do Naczelnego Dowództwa niemieckiego w Pszczynie, gdzie dzięki temu utrącił Cleinowa, a nawet te wpływy były tak potężne, że wypracowana przez niego mapka Galicji zapobiegła zamierzonemu podziałowi jej.

Mimo woli przypomina się niezrównany Tartarin z Tarasconu. Bohater ten, opisany przez Dandet'a, widział wszystko w powiększeniu, najzwyklejsze, najprostsze rzeczy wyrastały w jego wyobraźni i wyobraźnia ta zakrywała mu rzeczywiste życie. Gdy zabił ułaskawioną lwicę, uważał się od tego czasu za pogromcę lwów. Tartarin żył jednak w Gaskonji i znajdował się tam pod działaniem gorącego słońca południowej Francji. Słońce to pobudza wyobraźnię i usprawiedliwia ją. My jednak żyjemy w kraju o klimacie i słońcu naturalnie innem. Mieszkańcy Tarasconu, pelni wyobraźni Gaskończycy, wierzyli we wszystkie bohaterstwa Tartarina, my jednak, pozbawieni tej wyobraźni, nie możemy z tem samem uczuciem odnosić się do tego wszystkiego, co p. Matusiak w pamiętnikach swych o sobie i swoich czynach wypisuje.

Nawet wyolbrzymiona wydaje nam się rola p. Matusiaka w przewrocie cieszyńskim, któremu to faktowi autor pamiętników poświęca stosunkowo najwięcej miejsca. Wojskowe zajęcie Cieszyna nastąpiło z rozkazu Krakowa, a dokonane zostało przez większe grono oficerów polskich, przebywających wówczas w Cieszynie. W opisie natomiast p. Matusiaka wyrasta na tle przewrotu tylko jego osoba do jakichś gigantycznych rozmiarów. Nie zaprzeczamy, że okazał on w owej chwili wiele przedsiębiorczości i energji, ale był on też więcej wypoczęty, niż inni oferowie, którzy mieli za sobą ciężką służbę frontową, podczas gdy on znał wszystkie okropności wojny światowej tylko z gazet.

Na usprawiedliwienie jednak p. Matusiaka dodać należy, że nie on jeden w Polsce tworzy legendy — tą samą robotą zajmują się i inni. Wszędzie wysuwa się **tylko własne ja**, wszystko preparowane jest ad usum jednej lub więcej jednostek. Tworzy się legendy, które mają zasłonić rzeczywistość. Prawda jest jednak silniejsza od sztucznie tworzonych fikcji i prawda ta zawsze zwycięży musi. Autorzy natomiast naiwnych legend narażają się tylko na ośmieszenie.

W. Z.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Zasługa p. woj. Grażyńskiego. Niemałą zasługą będzie się mógł pochwalić obecny wojewoda śląski, p. dr. Michał Grażyński. To, czego dawniej trudno było dokonać, stało się obecnie faktem, a to **dzięki „poparciu“ ze strony dowodzonej przez p. Grażyńskiego sanacji... moralnej.** W dniu wczorajszym odniósł p. Grażyński dalszy, olbrzymi „sukces“ w walce z... partyjnictwem. W dniu tym zapadła bowiem w Katowicach uchwała, tworząca **wspólny front** wyborczy stronnictw polskich na Śląsku, front, skierowany zdecydowanie przeciw „bezpartyjnictwu“ sanacyjnemu i in. kurzydłowym cudotworstwom.

Na mocy tej uchwały stronnictwa polskie na Śląsku, jak Chrześc. Dem., Nar. Partja Rob. i Polskie Stron. Ludowe „Piast“ wystawią w wyborach do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej **wspólną listę.** W wyborach do Sejmu Śląskiego wystawią wymienione stronnictwa dwie listy, jedną Chrześc. Dem. i N. P. R., drugą „Piasta“, jednakże **listy te zostaną połączone razem.**

Stronnictwo Narodowe na Śląsku nie wystąpi z własną listą, lecz popierać będzie blok połączonych stronnictw narodowych.

Panu woj. Grażyńskiemu należy się za „zabiegi“ w tej sprawie najszczersze uznanie.

— **Protest Rady Miejskiej Katowic przeciw aresztowaniu Wojciecha Korfantego.** Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej w Katowicach zaprotestowali uroczyście radni Ch. Dem., NPR. i PPS. przeciw aresztowaniu posła Korfantego. Protestu tego, odczytanego przez najstarszego członka R. M., radnego Giebla (Ch. Dem.) wysłuchano w głębokiem skupieniu, dopiero pod koniec jeden z sanatorów próbował nieśmiało protestować.

Protest ten, będący wyrazem olbrzymiej większości ludności nietylko m. Katowic, lecz całego Śląska, brzmi:

„Mija drugi tydzień, gdy z pośród nas zabrano najbardziej zasłużonego obywatela, którego niezmordowanej i ofiarnej pracy zawdzięczamy również i to, że w tej sali obradujemy jako radni polskiego miasta Katowic.

Jesteśmy przekonani, że czynem tym sprawiono ból nietylko wszystkim nam, przyjaciołom uwięzionego, lecz przedewszystkiem boleśnie dotknięto Lud śląski, który pod rozkazami posła Wojciecha Korfantego krwią swą zdobywał tę ziemię dla Polski.

Daję wyraz wierze naszej, że krzywda uczyniona rychło znajdzie należyte, na drodze legalnej, drodze, przewidzianej prawem, które ma być dla wszystkich równe, zadośćuczynienie.“

Za przykładem Katowic winny pójść rady gminne całego Śląska.

— **Kandydaci sanacyjni do Sejmu Śląskiego.** W okręgowych komisjach wyborczych zostały złożone listy kandydatów na posłów do Sejmu Śląskiego z ramienia sanacji.

W okr. nr. 1 (Cieszyn): p. Bałdyk z Żor, p. Palarczyk z Goleszowa, p. Piechoczek z Rybnika, dr. Kotas z Cieszyna, p. Koj z Mikołowa, p. Rogaliński z Pszczyny.

W okr. nr. 2 (Katowice) pp.: dr. Kocur, Witczak, Dąbrowski, Kapuściński, Piętka, wszyscy z Katowic.

W okr. nr. 3 (Król. Huta) pp.: Kornke, Fajdas z Radzionkowa, Kujawska, Syska z Tarnowskich Gór i Płonka z Wielkiej Dąbrówki.

Zatrzymywanie się na tych nazwiskach jest zbędne, społeczeństwo zna je aż nazbyt dobrze.

— **Sprawa kandydowania księży do Sejmu.** J. E. ks. arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, metropolita wileński, zabronił duchowieństwu swej archidiecezji kandydowania do izb ustawodawczych, podobnież, jak to uczynił podczas wyborów do poprzedniej kadencji.

Na mocy postanowienia Stolicy Apostolskiej każdy kapłan, kandydujący na posła do Sejmu i Senatu, musi posiadać zezwolenie na to ordynarjusza swej własnej diecezji oraz ordynarjusza diecezji, w której ubiega się o mandat do ciał ustawodawczych.

— **Ostrzeżenie dla członków Stronnictwa Narodowego.** Biuro Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego jest w posiadaniu sfałszowanych okólników Zarządu Głównego i Sekcji Organizacyjnej. Okólniki te są wydrukowane czcionkami, naśladującemi pismo maszynowe i mają numerację L-17 L-19, podpisane są przez przewodniczącego Sekcji Organizacyjnej i Kierownika Biura (podpisy maszynowe). Ponadto drukarnia, która przygotowała te okólniki, otrzymała zamówienie na tysiąc blankietów Zarządu Głównego Stronnictwa. **Przestrzegamy** członków i sympatyków Stronnictwa Nar. przed ewentualnemi sfałszowanemi listami, które mogą być rozsyłane przez **fałszerzy sanacyjnych.**

— **Redukcja w policji górnośląskiej?** Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma nastąpić wielka redukcja o charakterze „czystki“ wśród policji na Górnym Śląsku.

— **Ostatnia szychta.** W kopalni „Kleofas“ obok Katowic w czasie rozsadzania wałów węgielnych zostali zasypani dwaj górnicy.

— **„Jestem silnym starostą silnego rządu.“** Za pośrednictwem urzędów okręgowych zwołano onegdaj wszystkich restauratorów pow. tarnog. na posiedzenie do sali wydz. pow. w Tarnowskich Górach. Na wezwaniach zaznaczono, że chodzi o posiedzenie w sprawach koncesyjnych i winni niestawienia się na konferencję będą karani grzywną. Na posiedzenie przybyło około 100 restauratorów oraz starosta Bocheński w towarzystwie komendanta policji i wezwał obecnych do wstania z miejsc, poczem wygłosił podniesionym głosem następującą mowę: „Jestem silnym starostą silnego rządu. Stwierdziłem podczas mego 4-letniego urzędowania, że **przeważna część restauratorów jest przekonania antyrządowego,** dalej stwierdziłem na podstawie raportów policyjnych, że **największą robotę antyrządową robi się w restauracjach.** Restauratorzy dopuszczają do różnych tajnych zebrań, najwięcej zaś w Radzionkowie. — Żądam od was lojalności, bo rząd tego żąda, a ja tego wymagań, a kto się nie podporządkuje, na tego mamy prawo, według którego musi zrezygnować z koncesji. Na tem miejscu nie będę wymieniał tych ludzi, których mi raportowała policja.“ Po wręczeniu siedzącemu obok komendantowi policji jakiegoś aktu, starosta powiedział: — Niech sobie p. komendant tych ludzi z tego aktu zanotuje. Następnie posiedzenie w sprawach koncesyjnych zamknięto. Żaden z obecnych głosu oczywiście nie zabrał.

— **Gdy zostanie miljonerem...** Szofer „Banku Śląskiego“ Owczarek zbiegł do Niemiec, skradłszy 60.000 zł. Nadesłał on obecnie do Banku Śląskiego list, w którym donosi, że znajduje się w podróży do Chicago, zaś skradzione pieniądze zwróci kiedy... zostanie miljonerem... dolarowym.

— **Baczność wyborcy w Rybniku!** Przy jutrzejszych, niedzielnych wyborach komunalnych w Rybniku Katol. Blok Ludowy winien powiększyć swój stan posiadania. Jedynie na listach Kat. Bl. Lud. znajdziecie kandydatów, dbałych o dobro i rozwój gospodarczy miasta. A zatem w niedzielę, 12 bm. głosujcie na listę Kat. Bloku Ludowego (Partja Korfantego):

Rybnik Miasto lista nr. 12 — Alojzy Prus.
Paruszowiec, lista nr. 13 — Wiktor Wieczorek
Smolna lista nr. 14 — Jan Malcherek.
Ligota lista nr. 15 — Edmund Mura.

Wszyscy narodowcy winny oddać swe głosy tylko na te listy!

— **Protest Tych przeciw aresztowaniu pos. Korfantego.** Od organizacyj narodowych w Tychach otrzymaliśmy poniższą rezolucję z prośbą o umieszczenie:

Podpisane organizacje w Tychach, na zebraniu w dniu 5 października 1930 r. wyrażają z powodu aresztowania naszego wodza posła Wojciecha Korfantego, którego pracy nad uświadomieniem narodowem ludu śląskiego nasza Rzeczpospolita Polska zawdzięcza Śląsk i przez to swoje mocarstwowe znaczenie, swoje najgłębsze oburzenie. **Lud śląski krzywdy tej nigdy nie zapomni!** Przyrzekamy uroczyście, że w dniach najbliższych wyborów damy przez kartkę wyborczą spokojny wyraz uczuciom naszych serc, które, kochając szczerze Ojczyznę naszą Rzeczpospolitą Polskę, gotowe są do wszelkich dla niej ofiar. — Koło Miejscowe Chrześc. Demokracji. — Katolickie Tow. Polek. — Narodowy Związek Powstańców i b. Żołnierzy.

— **„W cieniu mogiły króla Warneńczyka“,** to tytuł odczytu, jaki z inicjatywy M. S. w Cieszynie wygłosi znakomity prelegent p. prof. dr. Sim w dniu 11 b. m. o godz. 7.45 w sali Domu Narodowego.

— **„Schwein muss der Mensch haben...“** W tartaku p. Mendla Habera w Cieszynie, obok dworca kolejowego wybuchł pożar, który zniszczył całe zabudowania i urządzenie tartaku, oraz pewną ilość drzewa tartego. Szkoda wynosi około 300.000 zł; pokrywa ją ubezpieczenie. Ogień powstał prawdopodobnie przez zapalenie się trocin od rozpalonych łożysk maszyn.

— **Wieczór kościuszkowski „Sokoła“.** Zeszłej soboty, dnia 4 b. m. gniazdo cieszyńskie „Sokoła“ urządziło ku czci Tadeusza Kościuszki „Uroczysty Wieczór“ z nader urozmaiconym programem. Znana na gruncie cieszyńskim orkiestra symf. pod batutą p. Nowaka wykonała sprawnie na wstępie „Marsz Sokołów“, a w dalszym ciągu programu kilka utworów muzycznych, które znalazły żywy poklask audytorjum. Chór męski P. T. S. pod kierownictwem p. prof. Bergera uraczył nas szeregiem pieśni, za które zespołowi śpiewaczemu należy się szczera wdzięczność. Kwartet fortepjanowy na inny sposób, lecz niemniej mile przemówił do uczuć słuchaczy. Zaokrągleniem części muzykalno-wokalnej było solo wokalne prof. J. Cholewskiego przy akompanjamencie p. Engelberta Gabzdyla wywołało burzę oklasków. Po pauzie druhowie ćwiczący dali nam szereg dowodów sprawności gimnastycznej i tężyzny fizycznej. Kręcone z wielkim rozmachem olbrzymy, ćwiczenia na poręczach i karkołomne piramidy, tworzone przy stosownem naświetleniu, zmuszały widzów o słabszych nerwach do odwracania zwroku od sceny. Szkoda, że publiczność nie dopisała tak, jak dopisywała na podobnych imprezach dawniej, gdyśmy wolności nie mieli. Sala Domu Narodowego straciła w czasach obecnego pokolenia dawny swój charakter sanktuarjum narodowego. „Sokołowi“ za miły wieczór „Cześć!“ — Widz.

— **„Opowieści Hoffmanna“ w Cieszynie.** Towarzystwo Teatru Polskiego w Cieszynie rozpoczyna w dniu 13 b. m. tegoroczny sezon operą Jakóba Offenbacha „Opowieści Hoffmanna“ (sztuka zakontraktowana już przez poprzednią dyrekcję Twa Teatru). Następnie wystąpi w Cieszynie gościnnie dwa razy teatr im. J. Słowackiego z Krakowa, z którego zespołem wszedł już obecny Zarząd w porozumienie. Dana ma być najprzód sztuka K. H. Rostworowskiego: „Przeprowadzka“, ostatnia polska nowość teatralna, sztuka barwna, ujęta głęboko psychologicznie i wykonana wzorowo, a przez to wypełnia przez szereg przedstawień stale teatr w Krakowie po brzegi. Druga sztuka ma być „Olimpia“ z gościnnym występem znakomitego polskiego artysty Jerzego Leszczyńskiego z Warszawy. Postanowiono zorganizować w porozumieniu w Macierzą Szkolną Cieszyńską Kółko amatorskie przy Towarzystwie i dać mu możność oddziaływania na inne Kółka w całym powiecie cieszyńskim, a przy sposobności przedstawień normalnych wyszkolić kierowników prowincjonalnych Kółek amatorskich. Tu należy też rozbudowa szatni i bibljoteki teatralnej, aby mogły z niej korzystać najszerzej wszelkie teatrzyki. Złożono zespół orkiestralny koncertowy i antraktowy.

— **To nie w sprawach wyborczych.** Jak się dowiadujemy, w niedzielę jutrzejszą przybyć ma do Bielska-Białej p. min. Kwiatkowski.

— **Stypendja m. Bielska.** Rada m. Bielska uchwaliła przeznaczyć kwotę 3000 zł na stypendja dla niezamożnej studjującej młodzieży. Podania należy wnosić najpóźniej do 15. listopada b. r. do Magistratu m. Bielska o stypendja akademickie, zaś do dyrekcyj szkół średnich o stypendja dla młodzieży gimnazjalnej.

— **Jeszcze jeden komisarz.** Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Bielsku został rozwiązany. Komisarzem zamianowano p. Figusa, komisarza Kasy Chorych w Bochni, który będzie pełnił funkcje w dwóch kasach równocześnie i zdaje się, pobierał będzie także i równocześnie dwie pensje.

Jak tu nie wychwalać sanacji!

— **Muzeum Miejskie w Bielsku.** Począwszy od dnia 5 b. m. Muzeum Miejskie w Bielsku otwarte jest znów regularnie w każdą niedzielę i święto przed południem od godziny 10.30 do godz. 12.30.

— **Ostatnia szychta.** Onegdaj na kopalni „Silesia“ w Żebraczy wózak Antoni Hernas, 28 lat, z gminy Las (pow. Maków), w czasie wyciągania pełnych wózków został przygnieciony skrzynią wózka, a następnie wpadł pod jadący wózek, wskutek czego doznał przebicia czaszki i ciężkich obrażeń ciała. — Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono Hernasa do szpitala powszechnego w Bielsku, gdzie wkrótce zmarł.

— **Czystka sanacyjna w żywieckim Wydziale Powiatowym.** B. poseł p. Maciej Fijak z Pietrzykowic został zwolniony z członkostwa Wydziału Powiatowego w Żywcu.

Zwolnienie nastąpiło bez podania powodów!

— **Aresztowanie... osła.** W tych dniach w godzinach południowych był Żywiec świadkiem niebywałej sensacji. Oto przez miasto kroczyło z powagą dwóch funkcjonarjuszy policji miejskiej, ciągnąc za sobą oporne stworzenie — osła, którego magistrat żywiecki zasekwesterował za podatek trupie wędrownego cyrku.

— **Przy sposobności...** Onegdaj do ks. proboszcza w Żywcu zgłosił się dwudziestoletni cygan w celu przyjęcia chrztu św., a nie zastawszy proboszcza, poszedł wraz z drugim starszym cyganem do kuchni poinformować się o obecności proboszcza. Przy tej „okazji“ starszy cygan sciągnął klucz od urzędu parafjalnego, a nazajutrz skradł z tegoż urzędu kasetkę, zawierającą około 500 zł, poczem zbiegł.

— **Okradzenie biura Wydziału pow. w Żywcu.** W niedzielę ub. w nocy skradli niewyśledzeni dotąd sprawcy podręczną kasetkę w jednem z biur Wydziału pow. z zawartością gotówki, weksli i innych dokumentów na łączną sumę 600 zł.

ZAWIADOMIENIE. Koło powiatowe Związku Niższych Funkcjonarjuszy Państwowych Rz. P. w Żywcu zostało zawiązane w dniu 27 VII. br.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze“ w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada. red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa“ w Cieszynie.